

DRODZY RODZICE!

Witam serdecznie i pragnę pomóc Wam w sposób bezpieczny i terapeutyczny zdyscyplinować Wasze pociechy, które z pewnością często, szczególnie w domu są nieposłuszne. Nie wynika to z ich złej woli, ale z ciekawości świata. Dlatego wydawanie zakazów i nakazów kończy się tak jak poniższa historia z Kotkiem Mruczkiem (autorstwa Elżbiety Śnieżkowskiej – Belak). Dziecko trzeba usamodzielniać i przyzwyczajać do niebezpieczeństw, które mogą mu grozić. Pozostawione samo sobie może wpaść w różne pułapki, których się nie spodziewa. Czasem takie wydarzenia wywołują w dziecku żal i bezradność, a czasem – złość. Mały złośnik spontanicznie wyładowuje ją na otoczeniu. Na rodzeństwie, kolegach, koleżankach, rodzicach, dziadkach. Bajka, którą przeczytacie razem z dzieckiem, ma doprowadzić je do dwóch wniosków. Po pierwsze, że nie można bez pozwolenia oddalać się od starszych, a po drugie, że nie wolno swojej złości i wszelkich złych emocji odreagowywać na innych. Zapytajcie dziecko, co je złości i w jaki sposób okazuje tę złość. Czy krzyczy na kogoś, czy się obraża? Czy czuje się bezradne i płacze, a może szarpie i bije koleżankę lub kolegę w przedszkolu?

Niech dziecko narysuje swoje zachowania związane z okazywaniem złości. Musicie mu powiedzieć, że ma prawo do złości. Złość jest normalnym zjawiskiem, nie można jednak z tego powodu **krzywdzić innych**.

O KOTKU, KTÓRY NIE SŁUCHAŁ MAMY

Nasz znajomy ogrodnik pan Różyczka dostał kiedyś w prezencie na imieniny kotkę. Nazwał ją Kocia. Kocia była biała jak mleko, tylko ogon i uszy miała czarne. Była miłym kotem, ale czasem psociła. A to kwiatek z parapetu strąciła, latając za muchą, a to wskoczyła do kubła z węglem i umorusała się na czarno, a to znowu wlała na szafę, usadowiła się na walizce pana Różyczki w jego sypialnym pokoju i wcale nie chciała zejść. Dopiero, gdy ogrodnik po pracowitym dniu kładł się do łóżka, skakała wprost na niego z tej szafy.

Miał poczciwy pan Różyczka wiele kłopotów z tą Kocią. Buszowała po ogrodzie i sadzie i przynosiła mu do domu szare myszki albo ptaki. A tego to pan ogrodnik bardzo nie lubił. Założył więc Koci obrożę z dzwoneczkiem. Kiedy kotka próbowała zbliżyć się do ptaka, dzwoneczek dzwonił i ptak zrywał się do lotu.

Ale kiedyś Kocia zrobiła panu Różyczce wielką niespodziankę. W starym koszu, który leżał w szopce bezużytecznie, urodziła cztery małe kociaki. Były ślepe i bezradne. Były też ciągle głodne, więc ssały mamusi sutki, pijąc z nich ciepłe mleczko. Kociaki były bardzo śmieszne. Kiedy trochę podrosły, pan Różyczka postanowił je nazwać. Małą białutką kotkę nazwał Śnieżką, czarnego kota z białym kołnierzykiem pod brodą nazwał Murzynkiem, czarno – białego kotka w łaty nazwał Łatkiem, a zupełnie innego, bo biało – burego, kotka nazwał Mruczkiem, ponieważ brany na ręce, mruczał i zasypiał.

Ten Mruczek był ulubionym kotem pana Różyczki, ale mamie Koci sprawiał bardzo dużo kłopotu. Kiedy wychodziła ze swoimi dziećmi na spacer po ogrodzie, Mruczek zawsze zostawał w tyle. Nie trzymał się mamy i rodzeństwa, ale miał swoje własne drogi, którymi chodził.

- Mruczku, Mruczku – mówiła mama – Bardzo cię proszę, żebyś się ode mnie nie

oddalał. Świat jest wielki i niebezpieczny. Musisz mnie słuchać, bo inaczej może się to źle dla ciebie skończyć.

Ale psotny Mruczek ani myślał słuchać swojej mamusi. Bardzo podobały mu się biedronki spacerujące po trawie, kaczki na podwórku za domem i małe kurczaki, które biegły za kokoszką i popiskiwały. Zaprzyjaźnił się nawet z jednym z nich i chciał z nim łązić po drzewach, ale kurczak nie umiał, więc Mruczek odszedł bardzo niezadowolony. Omijał tylko Azora, psa pana Różyczki, który na jego widok jeżył sierść na grzbiecie i wyszczerzał kły. Na szczęście Azor był przywiązany do budy i biegał na łańcuchu, co było dla Mruczka bezpieczne, ale dla Azora bardzo niewygodne.

Mruczek zwiedzał więc ogród i podwórko sam i nie słuchał się mamy, dopóki... nie zobaczył na kwiatkach róży Pszczoły Amelii, która razem ze swoimi siostrami zbierała tu nektar na pyszny miód.

Kotek nie wiedział, co Amelia robi, nie wiedział, że to jest pszczoła praca. Chciał się z kimś pobawić, a swoje rodzeństwo zostawił, jak zwykle na podwórku. Podbiegł więc do Amelii i zaczął ją łapką. Musiał przy tym podskoczyć, bo nie dosięgał do kwiatka, na którym siedziała Pszczoła. Amelia odwróciła się i, niewiele myśląc, użądliła małego Mruczka w nos.

- Ojej, ojej! - wołał kotek. - Co się stało? Jak to bardzo boli! Coś mnie ukłuło w nos!

Ale naokoło nie było nikogo, kto by mu pomógł. Wtedy kotek zezłościł się bardzo, zaczął biegać po rabatce z kwiatkami i je deptać. - Co za wstrętna pszczoła! - krzyczał. - Co za paskudny owad! Oj, oj, jak boli! Skakał tak po kwiatkach stokrotek, aksamitek, nagietków i nie słyszał ich cichego płaczu. Nagle usiadł bezsilny i sam zapłakał.

- Widzisz, jak boli, gdy ktoś ci zrobi krzywdę – odezwała się kwitnąca obok Róża.

- Oj, bo to ta pszczoła...- zaczął Mruczek. - To wszystko przez nią! To na nią się tak zezłościłem. Nie masz pojęcia, jak mnie boli nos!

- Wiem, wszystko widziałam. Amelia zareagowała tak nerwowo, ponieważ przeszkadzałaś jej w pracy. Ona wykonywała ważną pracę zleconą jej przez królową matkę. A ty jej zabierałaś cenny czas.

- Ale ja tylko chciałem się pobawić!

- Wiem – odrzekła Róża. - Wiem, ale kiedy już Amelia cię użądliła, to podeptałaś wszystkie kwiatki na rabatce. A to je bardzo bolało.

- Ja nie wiedziałem, że je to boli, nawet pojęcia nie miałem. To tak z bólu i ze złości!

- Jak widzisz, twoja złość i twój żal odbiły się na niewinnych kwiatkach, które ci niczego złego nie zrobiły. Wracaj do mamy, kawalerze. Świat dla takich małych kotków jest rzeczywiście niebezpieczny. I nie odreagowuj swej złości na innych. Możesz sobie potupać po ścieżce albo pokręcić się za własnym ogonem. To z pewnością przyniesie lepsze rezultaty niż deptanie małych, niewinnych kwiatków.

KONIEC

Pytania i polecenia pomocnicze:

-Powiedz, dlaczego Mruczek oddalał się często od swojej mamy – Koci?

-Dlaczego zaczął Pszczołę Amelię?

- Co kotek wiedział o pszczołach i ich pracy?
- Dlaczego Pszczoła Amelia go użądliła?
- Jak na to zareagował Mruczek?
- Jak czuły się kwiatki podeptane przez kotka?
- Czy Mruczek miał prawo się zezłościć?
- Czy powinien odreagować swoją złość w taki sposób, że podeptał niczemu niewinne kwiatki?
Dlaczego?

Życzę miłego czytania, pozdrawiam serdecznie: Bożena Kłek – psycholog